WIEDZA HANDLOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY NAUCE I NAUCZANIU HANDLOWEMU ORAZ ORGAN WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE.

Nr. 3 i 4. Kraków, marzec-kwiecień 1926. Rocznik I.

Redaktorzy odpowiedzialni: Prof Dr. A. Bolland, Prof. Dr. Z Sarna, Prof. Dr. A. Żabiński
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Krowoderska 55. Konto P. K. O. Nr. 405 860
Prenumerata roczna 20 zł. Rękopisów nie zwraca się.

PROF. DR. FR. TOMANEK.

Dydaktyka Księgowości.

Celem dydaktyki księgowości, tak, jak dydaktyki każdego innego przedmiotu jest wskazać środki i sposoby, które umożliwiają nauczenie tego przedmiotu w sposób przystępny i możliwie szybki. Aby cel ten osiągnąć, należy oprzeć się na ogólnych zasadach dydaktycznych, które przystosować należy także i do księgowości, a następnie dopiero przejść do szczegółów, które odnosić się będą już wyłącznie tylko do księgowości.

A) Jako ogólne zasady dydaktyczne przyjąć należy co następuje:

1. Postępować zawsze od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych.
2. Przechodzić kolejno od szczegółów do ogółu, czyli stosować należy indukcyjną metodę nauczania księgowości.
3. Uporządkować odpowiednio materjał naukowy — powiązać go w organiczną a logiczną całość — i ułożyć dyspozycję nauki, zależnie od poziomu umysłowego uczniów i czasu nauki.
4. Sposób prowadzenia nauki dostosować do poziomu intelektualnego średnio uzdolnionych uczniów (a nie do najlepszych względnie najgorszych).
5. Utrzymywać wśród uczniów trwałe zainteresowanie do przedmiotu przez nieustanne powtarzanie materjału już przerobionego, przepy-

tywanie uczniów oraz stosowanie bardzo częstych pisemnych ćwiczeń szkolnych i domowych. Przepytując uczniów, należy najpierw postawić zagadnienie, aby zmusić wszystkich do zastanowienia się, a następnie dopiero wywołać jednego z nich, celem dania odpowiedzi.

6. Jeżeli pokaże się, że jakiś dział nie został przez ogół uczniów należycie opanowany, należy zatrzymać się nad nim a nie postępować dalej. Jeżeli bowiem zabraknie części składowych — całość nie da się utworzyć.
7. Wyrabiać w uczniach samodzielność rozumowania i zdolność orjentowania się, a nie dopuścić do mechanicznego uczenia się księgowości na pamięć.
8. Zbliżać się jak najbardziej do codziennej praktyki zawodowej przez plastyczne uzmysławianie czynności i demonstrowanie uczniom oryginalnych ksiąg, alegatów, bilansów, zestawień. Doniosłe znaczenie mają dla księgowości t. zw. archiwa handlowe, które powinny być założone we wszystkich szkołach handlowych.
9. Naukę księgowości powinno oprzeć się zasadniczo na żywem słowie nauczyciela, a nie zadawać rozdziałów z książki, celem ich pamięciowego wyuczenia się przez uczniów.
10. Używać jednak należy pomocniczo jakiegoś podręcznika (ale tylko jednego, który nauczyciel uzna za najodpowiedniejszy) i przy nauce trzymać się biegu jego myśli, aby uczniowie mogli w domu powtarzać, a może nawet i uzupełniać wykład z podręcznika. Tematów natomiast dla ćwiczeń szkolnych i domowych używać należy różnych; bezwzględnie nie powinno się używać takich samych tematów corocznie.

B) Na podstawie powyższych ogólnych zasad dydaktycznych można ułożyć następującą s z c z e g ó ł o w ą już metodykę nauczania księgowości:

Jako ośrodek nauczania przyjąć należy księgowość k u p i e c k ą (czyli towarową) jako najłatwiejszą, gdyż mało skomplikowaną i dlatego właśnie nadzwyczajnie nadającą się do metodycznego ujęcia. Po jej przerobieniu i zupełnem opanowaniu można dopiero przejść do księgowości a) bankowej, b) przemysłowej, c) rolniczej i d) kameralnej.

I. Księgowość Kupiecka.

1. Najpierw omówić należy pojęcie, znaczenie i cel księgowości.
2. Właściwą naukę należy rozpocząć od księgowości p o j e d y n c z e j, jako systemu bardzo łatwego, w którym zaznajamia się ucznia z wszystkiemi zasadniczemi pojęciami i wyrażeniami fachowemi księgowości. Ponadto ma się jeszcze tę korzyść, że uczeń poznaje i ten system, który coprawda jest używany tylko przez drobne

przedsiębiorstwa kupieckie, ma jednak praktyczne zastosowanie i dlatego pomijać go nie można.

Przerobić należy tutaj kolejno:

a) inwentarz (bardzo szczegółowo),

b) księgę kasy we wszystkich możliwych formach,

c) księgę dłużników i wierzycieli (konta odbiorców i dostawców, jak również i konta bankowe),

d) przerobić krótki (półmiesięczny) temat, wiążący poszczególne dotychczasowe wiadomości w organiczną całość wraz z końcowem zamknięciem ksiąg i sporządzeniem inwentarza. Temat należy uzupełnić strazzą drobnych dłużników oraz księgą płatności.

3. Po przerobieniu księgowości pojedynczej należy przejść do księgowości podwójnej i przerobić w kolejnym porządku:

a) systematykę ksiąg (t. zn. podział na księgi obrotowe ogólne, obrotowe szczegółowe i pomocnicze).

b) systematykę kont czyli podział na konta składników majątkowych czyli aktywne oraz wkładek kapitałowych własnych i obcych czyli pasywne oraz zasady kontowania (Winien Do Ma).

c) przerobić krótki i łatwy temat metodą amerykańską wraz z zamknięciem kont. Drugi nieco trudniejszy temat zaksięgować metodą włoską, stosując najpierw dziennik złączony, który następnie rozdzielić należy na dziennik kasowy oraz primanotowy. Następnie sporządzić bilans próbny oraz bilans końcowy wraz z zamknięciem księgi głównej.

d) wypracować większy temat we wszystkich księgach metodą niemiecką wraz z bilansem zamknięcia i otwarcia,

e) przerobić książkowanie interesów komisowych, wspólnych, eskontowanie weksli i faktur oraz książkowanie własnego kapitału w spółkach i spółdzielniach.

f) wypracować większy temat, wiążący różne interesy z pod e) w organiczną całość metodą francuską wraz z zamknięciem spółki i likwidacją przedsiębiorstwa.

II. Księgowość bankowa.

Opracować tutaj należy najpierw oddzielne księgowanie poszczególnych interesów bankierskich, jak: wkłady, asygnaty, rachunki bieżące, depozyty, waluty, dewizy, obligacje, akcje, losy, weksle, eskont, reeskont, inkaso, przekazy, czeki, akredytywy, lombardy, gwarancje, interesy hipoteczne, emisyjne, towarowe, giełdowe, arbitraże, bilanse, statystyka, kontrola i t. p.

Następnie dopiero przerobić większy temat obejmujący wszystkie

wyżej przytoczone interesy bankierskie, pomieszane ze sobą, a ujęte w organiczną całość.

III. Księgowość przemysłowa.

Przerobić tutaj należy księgowość rękodzielniczą i przemysłową, a z tej ostatniej najpierw fabryczną a następnie górniczą. Zastosować metodę zbierającą jak i rozdzielającą. Wypracować należy księgi surowców, półfabrykatów oraz kalkulacji. Następnie przerobić temat z całości.

IV. Księgowość rolnicza.

Przerobić system księgowości pojedynczej w zastosowaniu do drobnych gospodarstw wiejskich a następnie podwójny w zastosowaniu do średnich i dużych gospodartw. Wypracować rejestry i preliminarze gospodarcze. Przerobić temat z całości; wskazane połączyć gospodarstwo rolnicze, lasowe, stawowe z jakiemś przedsiębiorstwem rolniczo-przemysłowem (cukrownią, gorzelnią, browarem i t. p.).

V. Księgowość Kameralna.

Wypracować preliminarz budżetu jakiegoś związku kameralnego (miasta, gminy wiejskiej, powiatu) a następnie sposoby zaksięgowania i zamknięcia budżetu miesięcznego i rocznego. Budżety dodatkowe, zwyczajne i nadzwyczajne. Księgi szczegółowe, pomocnicze, asygnowanie dotacyj i kredytów. Przerobić temat z całości.

Przyp. Red. Sprawą tą, ważną dla szkolnictwa zawodowego a dotychczas mało omawianą, zainteresują się niewątpliwie nauczyciele odnośnego przedmiotu w szkołach zawodowych. Mamy przeto nadzieję, że na łamach naszego pisma wywiąże się na poruszony temat bardzo pożyteczna dyskusja.

Verfasser bespricht die Didaktik der Buchhaltungslehre.

PROF. DR. A. BOLLAND.
Dyrektor Wyższego Studjum Handlowego,
Docent Uniw. Jagiel. i Politechniki Lwowskiej.

Wyjście z chaosu gospodarczego.

Refleksje na tle książki amerykańskiego miljardera Edwarda A. Filena.

Edward A. Filene, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, posiada największy dom towarowy na świecie. Dorobiwszy się w nim dużego majątku, uważa za swój obowiązek poświęcać część swego czasu i doświadczenia działalności i rozstrząsaniom gospodarczym i społecznym. Znane są w Europie jego artykuły umieszczane w rozmaitych

dziennikach. Niedawno napisał pierwszą swoją książkę, która w angielskim oryginale nosi tytuł: „Człowiek interesu patrzy na świat“. Niemieckie tłumaczenie tej książki, które w r. 1925 zostało wydane, ma tytuł „Wyjście z chaosu“; tytuł ten jest uzasadniony treścią książki, gdyż wskazanie dróg wyjścia z chaosu gospodarczego jest myślą przewodnią oryginalnej tej pracy. A skoro i my w chaosie gospodarczym żyjemy, przeto jest rzeczą godną naszej uwagi poznanie wskazań wyjścia z niego — tak, jak je widzi Amerykanin, nazywający siebie „człowiekiem interesów“.

Filene twierdzi, że wyjście z chaosu gospodarczego da się osiągnąć, jeśli w dziedzinie prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zastosuje się te metody, których niezawodność stwierdził przez długoletnią swoją pracę w twardej szkole codziennego, praktycznego życia, jako też przez analizę zjawisk i ścisłą obserwację, a które to metody stosował też w swoim domu towarowym z takim skutkiem, że z małych początków doprowadził go do niedoścignionego rozkwitu. Metody te są podawane przez autora na 300 bez mała stronach jego książki; wkraczają one w najróżnorodniejsze dziedziny, jako to w dziedzinie ekonomji, polityki, socjologji, organizacji pracy, technologji nauk komercjalnych, etyki, psychologji, pedagogji i w. in. Kto książkę tę czyta, wyczuwa, jaka siła przekonania bije z każdej jej karty; każdy czytelnik pozna zarazem, że pisanie książek nie jest zawodem autora. Sądzę tedy, że oddam usługę czytelnikom, gdy materjał podany przez autora w wielu rozmaitych miejscach pokaźnego tomu, usystemizuję i ograniczę pod kątem widzenia naszych zainteresowań. Wykonam to w pierwszej części niniejszego artykułu rozmyślnie w ten sposób, by w miarę możności czytelnik zaznajomił się ze sposobem myślenia i wypowiadania swych myśli przez amerykańskiego autora. Z tego powodu ujęcie części pierwszej wypada nieco lapidarnie. W części drugiej pozwolę sobie na kilka wniosków, jakie wysnuwam z książki Filena.

I.

Stosunk autora-kupca do etyki charakteryzuje się najdosadniej następującem zdaniem: „Najlepszą drogą prowadzenia interesów jest droga największej uczciwości“.

Zapatrywania autora na stosunek wartości pracy kupca dla społeczeństwa wyrażają się następująco

Autor był pierwotnie przekonany o niższości zawodu kupieckiego w stosunku do innych i pierwotnie z tego powodu inny zawód chciał sobie obrać. Zmuszony przez przedwczesną śmierć ojca poświęcić się kupiectwu, zmienił zapatrywanie, przekonawszy się, że „zawód kupca, odpowiednio traktowany, ma w sobie tyle cech i wymagań służby

publicznej, ile ich posiada zawód lekarski czy nauczycielski". Autor pamiętał podczas całej swej karjery kupieckiej o tem, że trwałość powodzenia jego przedsięwzięć kupieckich zależy zawsze od tego, czy przedsiębiorstwo ma faktycznie jako cel końcowy oddanie jakichś usług społeczeństwu; opierając się na tym fakcie i na wielu obserwacjach wygłasza autor tezę, która dosłownie przetłumaczona brzmi następująco:

„Ostatecznym celem interesów nie jest zbijanie pieniędzy — lecz służba publiczna. Przypadkowym zbiegiem okoliczności są interesy zarazem zawodem, przy którym można zarobić bardzo wiele pieniędzy. W rzeczywistości musi kupiec zarobić bardzo wiele pieniędzy, jeśli ma oddać wielkie usługi. W zawodzie kupieckim można odczuć i doznać przy wykonywaniu go wszystkich tych przyjemności intelektualnych, które odczuwa przy wykonywaniu zawodu kaznodzieja lub nauczyciel, bez obawy, by dostać niewystarczającą pensję. Zawód kupca daje wolność i potęgę, której brak tak często hamuje działalność ludzi w innych zawodach".

W niezliczonych miejscach daje autor wyraz następującemu poglądowi: Powodzenie i rozwój stanu kupiecko-przemysłowego da się w przyszłości osiągnąć tylko wtedy, gdy równolegle z rozwojem tego stanu będzie połączona poprawa bytu materjalnego szerokich warstw społecznych. Ludziom interesów jest danem oddać pod tym względem bardzo wielkie usługi na rzecz tychże szerokich warstw. Uda im się to niezawodnie, gdy będą pamiętali o powyższym ścisłym związku między ich dobrobytem a dobrobytem społeczeństwa i jeśli dla prowadzenia swoich spraw interesów użyją naukowych metod postępowania.

Stosunek autora do pracy naukowej będzie na tem miejscu traktowany z natury rzeczy najobszerniej. Autor pisze na ten temat co następuje:

W zakresie swojej działalności winien kupiec-przemysłowiec usunąć metody drobiazgowe, empiryczne, a wprowadzić naukowe. Rozplątanie zawiłych kwestyj w przedsiębiorstwach daje się rozwiązać jedynie drogą dociekań naukowych. Dobry kupiec musi umieć bezwarunkowo przewidywać na dłuższą metę; musi tedy nietylko umieć myśleć logicznie, lecz także wiedzieć, jakie czynniki wpływają na rozwój gospodarczy jego przedsiębiorstwa, przyczem musi znać wszystkie te czynniki, które pozornie leżą daleko poza sferą jego przedsiębiorstwa, a mimo to niewątpliwie na nie oddziaływują; są to — jak niezliczone przykłady wykazały — czynniki natury miejscowej, państwowej i międzynarodowej.

W najbliższych 10—20 latach nastąpi na całym świecie zasadnicza zmiana metod w produkcji i w handlu. Zmiana ta będzie miała w historji rozwoju gospod. wpływ nierównie donioślejszy, niż wpływ wprowadze-

nia maszyny przed 150 laty. Zmiany przed 150 laty spowodowały dotkliwe następstwa, gdyż „rewolucja przemysłowa“ z okresu 1770—1840 zastała społeczeństwo nieprzygotowane i nieprzewidujące. Zmiana obecnie mająca nastąpić, jeśli ma spowodować ewolucję a nie rewolucję, winna być i może być nie spontaniczna, lecz miarowa a objawy jej towarzyszyć mające winny i mogą być przewidziane. Te społeczeństwa i te jednostki gospodarcze, które chcą na zmianę tę przygotować się i mieć z niej pożytek, zamiast uszczerbku, winny drogą naukową śledzić, przewidzieć i przygotować fakty i czynniki natury przemysłowej i społecznej, które do zmian tych prowadzą.

W dziedzinie kupieckiej wiele pozostawia się dzisiaj p r z y p a d k o w i; powodzenie kupieckie uważa się często za zależne od szczęśliwego zbiegu okoliczności. Autor wyniósł z życia praktycznego przekonanie o błędności tego zapatrywania. Przeciwnie, autor twierdzi, że w życiu kupieckiem można przypadkowość zredukować do minimum, a szanse powodzenia zbliżyć do pewności, przez racjonalną analizę faktów i okoliczności i logiczną syntezę myśli. Aby na takiej podstawie móc kupiecko działać, trzeba nabyć doświadczenie przekazane nam przez poprzedników — i spożytkować je w sposób swoisty przez własne wykształcenie. Ludzie nauki posłyszą z satysfakcją następującą tezę Filena: „Mogą zaistnieć możliwości, nie dające się nawet przeczuć, gdy wyższe wykształcenie i sfera interesów znajdą się na jednej platformie“

To wyższe wykształcenie pojmuje autor przedewszystkiem jako u m i e j ę t n o ś ć o r g a n i z a c j i i u r u c h o m i e n i a n o w y c h p o c z y n a ń k u p i e c k i c h, przedsiębranych przy równoczesnej znajomości dotychczasowych poczynań. Prowadzenie rejestracji tych ostatnich, tak dodatnich jak i ujemnych, chciałby autor widzieć w rękach wyższych uczelń handlowych, które obecnie w Ameryce licznie się zakłada, by przekazywały młodemu pokoleniu gotową wiedzę i doświadczenie dotychczasowe wraz z wszczepianiem umiejętności organizowania życia gospodarczego.

Autor jest przekonany, że przez wprowadzenie w dziedzinie interesów naukowych metod myślenia i pracy, staną się ludzie interesów pionierami ładu i spokoju społecznego, który jest współcześnie tak niedwuznacznie zamącony. Przez taką ewolucję w sferze interesów da się nietylko uzyskać to, że przeciwnicy dzisiejszego ustroju i systemu interesów, ujrzawszy skutki tej innowacji, do systemu tego się przekonują, lecz także da się ludzkości możność fruktyfikacji skutków naszej cywilizacji przemysłowej, która bez powyższej innowacji i ewolucji nie zawsze objawiała się dodatnio w tej pełni, na jaką ją stać. Ta innowacja i ewolucja sprowadzi, zdaniem Filena, przy dzisiejszym, tak się potęgującym rozwoju nauki i techniki, stosunki, w których przeciętne jednostki nie

będą zmuszone całą swą energję poświęcać jedynie na opędzenie potrzeb wyżywienia, ubrania i pomieszczenia dla siebie i swej rodziny — lecz przeciwnie, sprowadzą ogólny dobrobyt społeczny.

W szczególności muszą doprowadzić naukowe metody myślenia i pracy — zdaniem Filena — do następujących wniosków, względnie wyników:

1) **Nadmiar produkcji,** który tak w Ameryce, jak i w Europie jest widoczny i coraz gorsze będzie miał konsekwencje, nie jest zjawiskiem przejściowem; doprowadzi on niewątpliwie do wyniszczającej się wzajemnie ostrej konkurencji — o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana systemu produkcji i rozdziału.

2) **Zasadnicza zmiana systemu produkcji i rozdziału** nie daje się przeprowadzić dotychczasowemi metodami tradycji, przypadkowości i dorywczości, lecz drogą naukowych dociekań i badań, które potrafią doprowadzić do jaknajtańszej wytwórczości i jaknajszerszej konsumcji.

3) **Obniżenie kosztów produkcji przez zmniejszenie zarobków** właścicieli, pracowników umysłowych i mechanicznych nie doprowadzi do sanacji, gdyż obniżenie to powoduje zmniejszenie siły konsumcyjnej, która jest przecież warunkiem masowej produkcji i jej konsumcji Natomiast obniżenie to daje się uzyskać drogą umiejętnych studjów z zakresu prawidłowości i przejawów życia gospodarczego, z zakresu organizacji pracy fabrycznej, biurowej, przewozowej i rozdzielczej, w szczególności zaś z zakresu oszczędności materjału i energji.

4) **W zakresie prawidłowości przejawów życia gospodarczego** musi być nasilenie konsumcji przewidziane i organizacyjnie opanowane; okresy niewystarczającej produkcji i nadmiernej konjunktury muszą być wyeliminowane; okresy nadprodukcji, przesileń i bezrobocia winny być uniemożliwione.

5) **W zakresie organizacji produkcji** stanie się postulat masowej produkcji i masowego rozdziału nadzwyczajnie doniosłym celem naukowych badań. W związku z tem pójdzie normalizacja (standardyzacja) produkcji — w ślad za tem zmniejszenie jej kosztów, możność zmniejszenia (jednostkowego) zarobków przedsiębiorcy, wskutek czego niższa cena przedmiotu i zwiększona konsumcja.

6) Dalszym wynikiem naukowych badań będzie **zwiększenie wydajności pracy** robotników przez ulepszone kierownictwo, jakoteż zwiększenie wydajności pracy kupców-rozdzielców przez zwiększone obroty, osiągalne wskutek obniżenia cen towarów.

7) **Największem polem,** na którem naukowe metody działania mogą sprowadzić dobroczynne skutki, jest pole **walki z marnotrawstwem** w dziedzinie przemysłowej i kupieckiej. Sprawa jest tak doniosła, że Filene poświęca jej cały rozdział swej książki, akcentując niesłychane

konsekwencje, jakie mieć może pomyślnie prowadzona wojna z marnotrawstwem w przemyśle i handlu — i powołuje się na fakt, że „Zjednoczone Stowarzyszenia Amerykańskich Inżynierów" utworzyły „Komitet dla wyniszczenia marnotrawstwa w przemyśle". Komitet ten ugrupował rozmaite rodzaje marnotrawstwa w 4 grupach:

a) Marnotrawstwo spowodowane niedostateczną produkcją, zawinioną przez niewłaściwe obchodzenie się z materjałem, zakładem przemysłowym, maszynami i narzędziami.

b) Marnotrawstwo spowodowane przeszkodami w produkcji, spowodowanemi przez opieszałych robotników, zły materjał, niewyzyskane maszyny.

c) Marnotrawstwo jako wynik ograniczeń produkcji, spowodowanych przez właścicieli, zarząd lub robotników.

d) Marnotrawstwo jako wynik bezrobocia wskutek choroby i nieszczęśliwych wypadków osobowych lub przemysłowych.

Filene twierdzi, że krucjata ta przeciw marnotrawstwu nie będzie trudna, albowiem światli ludzie interesów już dziś widzą, że marnotrawstwo przy produkcji jest powodem dzisiejszego trudnego stanu rzeczy w stosunkach społecznych i gospodarczych. Będzie to kampanja nietylko w kierunku racjonalnego spożytkowania materji, lecz będzie to zarazem dążność, by naukowe metody pracy, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, wprowadzić do gospodarstwa, finansów, kierownictwa interesów i metod pracy, a mianowicie w ten sposób, by kampanję tę dla wprowadzenia naukowych metod pracy równocześnie rozpoczął fabrykant, kupiec i bankier.

Następnie podaje Filene przykłady co rozumie on i komitet inżynierów dla zniszczenia marnotrawstwa przez wprowadzenie powyższego nowego, to jest naukowego czynnika do życia gospodarczego.

W zakresie spożytkowania materjału t. j. surowca należy stworzyć takie typy fabrykacyjne, które dozwalają na pełne wyzyskanie surowca. Wyzyskanie to powinno być naukowo przygotowane — a nie pozostawione jedynie bystrości umysłu i sprytowi robotnika.

W zakresie spożytkowania czasu robotnika należy drogą naukowej organizacji i planowego kierownictwa ruchem materjałów, wykluczyć wszystkie te momenty, które powodują stratę czasu robotników. W zakresie tym należy więc — za przykładem Forda — dążyć do tego, by surowiec wjeżdżał wprost ze stacji do hal, w których się go obrabia, z pominięciem magazynowania go. Łączy się to z kwestją zasad zakupu surowca, które zgodnie z zasadami Forda — powinny wykluczyć moment spekulatywny przy zaopatrywaniu się w surowiec. Moment ten powinien zupełnie zostać wyeliminowany i zastąpiony wprowadzeniem metod naukowych, dzięki którym będzie można dla przeważnej ilości towarów

przewidzieć zwyżki czy zniżki cen na podstawie uwzględnienia wszystkich, wpływających na to czynników. Filene jest pełen ufności, że dzień taki, w którym takie obliczenia zwolnią fabrykanta od wyzysku spekulacji, przyjść musi, a opiera się on na fakcie, że nauka coraz dalsze zasięgi działania ludzkiego rozświetla, poddając je pod zakres działania prawidłowości w miejsce przypadkowości; dzisiesze stosunki w tym względzie będą przez potomność uważane za „epokę kamienną" życia gospodarczego.

Wszystko, co było powiedzianem odnośnie do momentu spekulatywnego przy zakupnie surowców — odnosi się w całej pełni także do sprzedaży produktów gotowych. I na tem polu zastąpi obliczenie wahań, zapotrzebowania i cen, dzisiejsza niepewność w ocenie przyszłego ukształtowania się rynku zbytu. Zapobiegnie się w ten sposób nagromadzeniu się zapasów. Trzymanie nadmiernych zapasów na składzie jest absurdem. Powinno się umieć obliczyć, jaka będzie każdoczesna konsumcja i odpowiednią ilość mieć w pogotowiu.

8) Niesłychaną obniżkę kosztów produkcji da się osiągnąć przez **normalizację i standaryzację.** Naukowe metody badania wykazują codziennie, gdzie używamy za dużo i za dobrego materjału w stosunku do jego zastosowania.

Dla przykładu podaje Filene, że powyższy Komitet wykazał, iż unormowawszy grubość pewnych ścian przeciętnego domku do wymiarów właściwych, uzyskuje się oszczędność 600 dol. od sztuki.

Badania nad standaryzacją wykazały, że bezmiar wzorów i odmian mnóstwa towarów nie ma żadnego uzasadnienia. Wykazano dla przykładu, że z 6.000 gatunków papieru więcej niż połowa stanowi balast szkodliwy. Wykazano, że brak standardyzacji uniemożliwia wymianę części zepsutych względnie ich maszynową naprawę — ku największej szkodzie konsumenta i producenta, ograniczonego wskutek tego w zbycie.

9) **Badania naukowe nad powodami chorób i wypadków** nieszczęśliwych umożliwią redukcję ciężarów z tego tytułu do minimum.

10) Platforma naukowych metod pracy i wymiana odnośnych spostrzeżeń i wyników sprowadzi odczucie w s p ó l n o t y pomiędzy rozmaitemi przedsiębiorstwami. Po dzień dzisiejszy takiego łącznika przedsiębiorstwa nie miały; pierwiastek naukowy raz wprowadzony i odpowiednio zrozumiany przez przemysł i handel zachęci te sfery do tego, by problematy gospodarcze rozwiązywano wspólnie na podstawie prób na naukowej podstawie przeprowadzonych.

Na zakończenie wywodów Filena o wpływie wprowadzenia naukowych metod działania do życia kupiecko-przemysłowego przytoczyć należy co następuje:

11) Filene sądzi, że wprowadzenie powyższych metod wykaże nie-

zbicie, iż człowiek interesów na dwóch tylko drogach znajdzie w najbliższych 10—20 latach powodzenie: albo stanie się w dziedzinie swej działalności Henrykiem Fordem, co z natury rzeczy będzie zjawiskiem wyjątkowem — albo też stanie się ogniwem w łańcuchu zespołu kolegów swojego działu. Ta druga droga wydaje się Filenowi niesłychanie donioślą i dla najbliższej przyszłości aktualna. Pojmuje on ją następująco: grupa małych fabrykantów albo kupców, którzy rozmaite części jakiegoś złożonego towaru produkują albo odnośnym towarem handlują — utworzy związek, który jednak w niczem nie może krępować samodzielności poszczególnych placówek, a który mimo to dzięki tej właśnie swej organizacji będzie mógł skutecznie przeprowadzić zasady normalizacji (standardyzacji), produkcji masowej i masowego zbytu, będących podstawą ogromnego powodzenia zakładów Forda.

Wreszcie dochodzi Filene do następującej konkluzji:

12) We współczesnych czasach musi człowiek interesów nabyć zdolności odpowiedniego naukowego myślenia i działania; w zbliżającej się erze musi człowiek interesów, chcący mieć w nich powodzenie, rozeznawać się tak dobrze w dziedzinie nauk zbliżonych do jego interesu, w szczególności w dziedzinie techniki i ekonomji, jak i w dziedzinie zmian cen i kosztów produkcji.

II.

Wnioski, jakie z książki Filena wysnuwam dla n a s z y c h stosunków, są następujące:

1) W zapatrywaniach Filena znajduję jeszcze jedno potwierdzenie słuszności poglądów tej części naszego społeczeństwa, która wyjście z chaosu gospodarczego widzi w bezwzględnem stosowaniu uczciwości i praworządności także i we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.

2) W przekonaniach Filena znajduję jeszcze jedno potwierdzenie słuszności poglądów tej warstwy naszego społeczeństwa, która wyjście z chaosu gospodarczego widzi w pielęgnowaniu pracy gospodarczej, która pracę kupca-przemysłowca, inżyniera i robotnika potrafi docenić i która w niej widzi jeden z instrumentów, mogących najlepiej doprowadzić do ładu i równowagi społecznej, a najszerszym warstwom społeczeństwa zapewnić nietylko minimum egzytencji, lecz odpowiedni dobrobyt.

3) W bardzo licznych, po całej książce rozsianych i powtarzających się enuncjacjach książki Filena znajduję ze strony człowieka praktyki, mogącego się pochlubić dużem powodzeniem materjalnem, jeszcze jedno potwierdzenie słuszności poglądów tej sfery naszego społeczeństwa, która uważa, że przeorganizowanie życia gopodarczego i społecznego świata,

brnącego z dnia na dzień w chaos coraz to większy, jest możliwem i wykonalnem, wszystkim na pożytek, nikomu na szkodę — a to przez jak najszersze wprowadzenie i stosowanie czynnika Nauki, metod i badań naukowych i dobroczynnych wyników Nauki do wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego.

The subject of the article are the reflexions on the book by Edward A. Filene: „A Business Man looks at the World“.

PROF. Dr. T. LULEK.
Profesor Uniw. Jagiell.

O prawidłowość bilansów dekadowych Banku Polskiego.

Według art. 78 swego statutu Bank Polski jest obowiązany do ogłaszania w „Monitorze Polskim“ skróconego bilansu za każdą dekadę najdalej w 7 dni po jej upływie. Ten bilans ma zawierać między innemi zapas złota oraz zapas walut, dewiz i innych należności zagranicznych według ich wartości w złocie, służących jako pokrycie emisji biletów bankowych według art. 51.

Ogół sądził, że Bank Polski spełnia ten obowiązek z całą dokładnością i oceniał według wykazów dekadowych pokrycie emisyj bankowych. Od czasu do czasu jednak podnosiły się wątpliwości co do obliczenia stopnia pokrycia, ogłaszanego zwykle razem z wykazami. Niektórzy znawcy tak krajowi jak zagraniczni obliczali to pokrycie po swojemu i dochodzili do innych wyników. Ażeby położyć kres tym wątpliwościom, ogłoszono z ramienia banku w krakowskim „Czasie“ (Nr. 51 z 4 marca 1926 r.) autentyczne wyjaśnienie. Z wywodów jego wynika, że do zapasu złota Bank Polski zalicza nietylko złoto, które posiada w Warszawie, lecz także złoto, wywiezione za granicę (do Londynu) i tam leżące wolno do dyspozycji banku albo zastawione na zabezpieczenie kredytów, uzyskanych w Nowym Jorku (Federal Reserve Bank).

Bilansowanie takie jest zupełnie prawidłowe, bo wprawdzie po stronie czynnej figuruje cały zapas złota zastawionego, ale po stronie biernej wykazana jest pełna suma długu, ciążącego na owem złocie t. j. wyzyskanego już kredytu amerykańskiego. Błędnem byłoby tylko, gdyby Bank Polski wykazywał w stanie czynnym jako pokrycie obok złota jeszcze sumę kredytu niewyzyskanego, którym na podstawie owego pokładu może jeszcze w Ameryce dysponować. Jednakże przeciw takiemu przypuszczeniu „wyjaśnienie“ zastrzega się wyraźnie.

Niestety, dalszy ciąg owego „wyjaśnienia“ przyznaje poważną nie-

prawidłowość w bilansach dekadowych, a mianowicie potwierdza, że nie cała suma wspomnianego już długu amerykańskiego jest wykazana w stanie biernym pod rubryką „zobowiązania w walucie zagranicznej". Jeżeli jego suma, która ulega ciągłym zmianom, wynosi w danym razie np. 9,000.000 dolarów, to Bank Polski wykazuje pod ową rubryką tylko 6,000.000 dolarów czyli 31,095.600 zł., a resztę 3,000.000 dolarów czyli 15,547.800 zł. umieszcza pod rubryką „inne natychmiast płatne zobowiązania", jednak bez wyraźnego oznaczenia, że to są także zobowiązania zagraniczne i bez oddzielenia jej od innych sum pochodzenia krajowego. Otóż takie bilansowanie sprzeciwia się art. 78 i 51 statutu bankowego. Pierwszy z nich żąda, aby bilans dekadowy podawał obok złota także „waluty, dewizy i inne należności zagraniczne", służące jako pokrycie biletów bankowych. Jest rzeczą oczywistą, że chodzi tu o należności zagraniczne „netto" t. j. resztę pozostałą po strąceniu wszystkich (!) zobowiązań w obcych walutach, bo tylko ta reszta należności może służyć jako pokrycie. Art. 51 domaga się też wyraźnie, aby przy obliczaniu zapasu walut i dewiz oraz zagranicznych pozostałości rachunkowych potrącano zobowiązania banku w obcych walutach. Bilans dekadowy powinien więc zawierać w stanie biernym wszystkie (!) zobowiązania obcowalutowe, określone wyraźnie jako takie, a nie ukryte częściowo pod nazwą „innych zobowiązań" i nie w połączeniu z jakiemikolwiek krajowemi Czytelnik bilansu musi na takiej podstawie uważać owe „inne zobowiązania" za krajowe a nie zagraniczne i musi sądzić, że zasoby, stanowiące pokrycie emisji biletów, są wyższe niż one są w rzeczywistości. Bilanse banku wprowadzają zatem ogół czytelników w błąd co do rzeczywistego stanu pokrycia.

Wspomniane „wyjaśnienie" stara się usprawiedliwić tę niedokładność względami technicznemi, powołując się na okoliczność, że ów dług amerykański banku ulega ciągłym wahaniom, że pewne kwoty są stale w drodze i t. d. Otóż takie usprawiedliwienie jest nieuzasadnione, albowiem niema żadnych trudności technicznych, któreby nie dały się pokonać i zmuszały bank do takich niedokładności w bilansach dekadowych. Kwoty, pozostające w drodze, mogą być dwojakie:

1) Bank Polski zakupił czeki dolarowe w Polsce i posłał je do Nowego Jorku do zainkasowania na poczet swego rachunku; za to otrzyma uznanie rachunku dopiero po zainkasowaniu i dowie się o niem dopiero w 3—4 tygodni po wysłaniu czeków, gdy nadejdzie odnośny list od jego korespondenta (Federal Reserve Bank). Jeżeli w tym czasie wypadnie bilans dekadowy, to Bank Polski nie powinien doliczać sumy owych czeków dolarowych do swego zapasu należności zagranicznych, bo nie ma pewności, czy czeki nie były fikcyjne i czy jego należności dolarowe o ich sumę wzrosły. Wartość tych czeków względnie wartość złotowa

wydatku na ich zakupno powinna być wykazana w rubryce „inne aktywa“, a dopiero po otrzymaniu wiadomości o ich zainkasowaniu może przejść do rubryki „należności zagranicznych“.

2) Bank Polski sprzedał czeki dolarowe, wystawione przez siebie samego na swego korespondenta nowojorskiego i wręczył je nabywcom, ale ci nie zdążyli ich jeszcze zainkasować w Nowym Jorku, bo dopiero je wysłali do swoich wierzycieli. Bank Polski otrzyma i tym razem wiadomość o zrealizowaniu czeków kosztem jego salda nowojorskiego dopiero w 3—4 tygodni po sprzedaży. Jednakże w najbliższym bilansie dekadowym powinien już obniżyć zapas swych należności zagranicznych o sumę owych czeków, chociaż formalnie jego saldo w Nowym Jorku jeszcze nie zostało obniżone. Bank Polski nie może już bowiem odpowiedniej części salda uważać za swoją i nią dysponować, lecz musi ograniczyć swe dalsze dyspozycje do pozostałej reszty.

W ten sposób zapas należności dolarowych będzie w bilansie dekadowym nieco niższy od salda nowojorskiego, które rośnie i maleje z efektywnem inkasem i wykupnem czeków dolarowych, ale ze stanowiska rachunkowości będzie to zapas całkiem pewny, którym można niewątpliwie rozporządzać. Ewentualna nadwyżka, która tymczasem wpłynęła, pojawi się w najbliższym bilansie dekadowym.

Autor „wyjaśnienia“ rozwija wreszcie oryginalną ale karkołomną teorję obliczania stosunku procentowego pokrycia do emisji. Oto według niego należy przy tem obliczaniu przyjmować wartość złota i obcych walut nie według równi walutowej (np. po 518'26 zł. za 100 dolarów), lecz wedle każdoczesnego kursu giełdowego. Gdyby zatem w pewnej dekadzie zasoby walutowe banku wynosiły 100,000.000 franków złotych, kurs dolara 10'36 zł. papierowych a emisje banku 400,000.000 zł. pap., to należałoby przyjąć wartość pokrycia na 200,000.000 zł. pap. i podać w obliczeniu, że pokrycie wynosi 50% emisji. Gdyby kurs złotego był wówczas jeszcze niższy np. 51'83 zł. za dolara, co oznaczałoby 10-krotną równię walutową, to wartość powyższego zapasu wynosiłaby 1.000,000.000 zł. pap., co dawałoby pokrycie emisji 250%. Im bardziej tedy spadałby kurs złotego, tem bardziej rosłoby pokrycie. Należy zaznaczyć, że Bank Polski nie trzymał się dotąd tej metody obliczania o tak paradoksalnym wyniku. Przynajmniej w sprawozdaniu za rok 1925 spotykamy (na str. 24) zastosowanie metody naturalnej t. j. porównanie zapasu złota i walut, obliczonych według równi wlutowej, z emisją biletów bankowych pomniejszoną o sumę zaliczek reportowych. Według tej metody pokrycie wynosiło wówczas 38% emisji.

Oprócz usunięcia wspomnianej niedokładności bilanse dekadowe wymagałyby ulepszenia jeszcze pod innym względem. Oto często podnoszą się zarzuty, że firmy wywozowe nie oddają Bankowi Polskiemu

swych dewiz, otrzymanych z wywozu towarów, że je przetrzymują, spekulując na zniżkę złotego, że bank nie wywiera na nie odpowiedniego nacisku. Zarzuty tego rodzaju były podnoszone także w Sejmie. Otóż ich słuszność lub niesłuszność możnaby łatwiej ocenić, gdyby bank ogłaszał nietylko przyrost lub ubytek dewiz netto, powstały w ciągu dekady, lecz także cały przypływ i odpływ. Z takiego wykazu byłoby widoczne, że Bank Polski otrzymuje należne mu dewizy od firm wywozowych, albo też że ich nie otrzymuje. Do takiego uzupełnienia bilansów dekadowych przez wykazywanie pełnych obrotów dewizowych Bank Polski nie jest jednak statutowo obowiązany. Inaczej natomiast ma się rzecz z dokładnem i wyraźnem wykazywniem zobowiązań zagranicznych.

PROF. DR. Z. SARNA.

Organizacja biurowości.

W miesięczniku „Zeitschrift für Handels-Wissenschaft und Handels-Praxis" w zeszycie Nr. 1 pojawił się artykuł p. t. „Die Büroorganisation als Lehrgebiet im Rahmen der Betriebswirtschaftslehre". Autor tego artykułu Dr. Otto Hummel podkreśla znaczenie i wykazuje żywotną potrzebę ujęcia w sposób naukowy z równoczesnem dostosowaniem do użytku praktycznego problemu dotyczącego organ. biurowości. We wstępie swego artykułu zaznacza autor, iż rozwiązywanie tego problemu w ramach szkoły zawodowej, ograniczało się do niedawnego jeszcze czasu przeważnie do zapoznawania uczniów z technicznemi urządzeniami służącemi do użytku biurowego i to w sposób czysto spostrzegawczy, połączony co najwyżej z objaśnieniami używalności tych przedmiotów.

Był to więc system pozbawiony głębszego ujęcia, co znowuż przyczyniało się do tego, iż w programach szkół zawodowych pomijano tę dziedzinę jako samodzielny przedmiot zawodowy, nadający się do poważniejszego traktowania. Taki był stan rzeczy w zakładach naukowych przeznaczonych do pielęgnowania nauki zawodowej i dociekania nowych dróg zmierzających do postępu.

A i w samych przedsiębiorstwach również nie większą zwracano uwagę na kwestję racjonalnej organizacji biurowości. Kierownik bowiem przedsiębiorstwa zajmował się wyłącznie całokształtem polityki danego przedsiębiorstwa pozostawiając organizację samej biurowości, opartą niejednokrotnie na przestarzałym systemie, swemu technicznemu a zarazem i podrzędnemu personalowi.

Dopiero coraz silniej utrwalające się przekonanie o wielkiej doniosłości naukowej organizacji pracy w warsztatach produkcyjnych, posuniętej do najdrobniejszych szczegółów, pociągnęło za sobą równocze-

śnie zwrócenie uwagi i na tę część organizacji przedsiębiorstwa, którą określa się mianem organizacji biurowości.

Bezpośrednim jednak czynnikiem, który spowodował żywe zajęcie się tym problemem, była ostatnia inflacja walutowa oraz następująca po niej stabilizacja waluty. Pierwszy z nich t. j. inflacja zmusiła poprostu przedsiębiorcę do przeprowadzenia reorganizacji systemu biurowego w celu podołania temu nawałowi pracy, któremu dotychczasowy bardzo często nieodpowiedni system w żaden sposób nie mógł zadośćuczynić. Drugi t. j. stabilizacja waluty spowodowała konieczność przeprowadzenia oględnej kalkulacji w kierunku obniżania kosztów administracyjnych, a tem samem usunięcie tych wad, które skutkiem złej organizacji biurowej pociągają za sobą niepotrzebne przedłużanie jakoteż nakład pracy biurowej a co za tem idzie, jej nadmierną kosztowność. Te dwie okoliczności wskazały dopiero na konieczność wprowadzania racjonalnej organizacji także w obrębie samego biura i to w dwóch kierunkach t. j. w kierunku zmechanizowania jej i wprowadzenia urządzeń maszynowych. Tak ujęta organizacja biura wskazaną jest tak dla przedsiębiorstw prywatnych jak również i państwowych.

Urzeczywistnienie tego zadania wymaga jednakże dokładnej znajomości samego przedsiębiorstwa oraz tych wszystkich nowoczesnych technicznych urządzeń, których wprowadzenie do danego przedsiębiorstwa byłoby pożądane.

Przy przeprowadzaniu reorganizacji biurowości napotyka się zazwyczaj na dwie trudności, które należy brać w rachubę i stosować do nich odpowiednie metody. Pierwsza, to człowiek a właściwie jego natura niechętna do odstępowania od przyjętego już raz systemu pracy, do którego została przyzwyczajoną, druga to połączone z reorganizacją koszty w szczególności koszty nabycia urządzeń maszynowych.

Stwierdzenie dotychczasowych dodatnich wyników nowoczesnej organizacji biurowości jest bardzo trudne do ujęcia. Działają tu bowiem dwa powody stojące temu na przeszkodzie, a mianowicie niechęć poszczególnych przedsiębiorstw do dzielenia się poczynionemi dodatniemi spostrzeżeniami i wynikami przez wzgląd na konkurencję, a powtóre obawa przed publiczną krytyką. Fałszywe to punkty widzenia, bo wspólna wymiana poglądów prowadzi zawsze do dalszego postępu, a tem samem i korzyści pojedynczych przedsiębiorstw.

Ta nowa dziedzina nauki zawodowej została w Niemczech zapoczątkowaną przez prof. Nicklischa w Mannheim a następnie podjętą przez cały szereg wyższych uczelni handlowych, które drogą nauczania i badań poświęcają jej baczną uwagę.

Jako środki wymagane w zakładach naukowych dla nauczania tego przedmiotu wskazuje autor:

1) posiadanie zbiorów urządzeń technicznych jak aparaty, maszyny, dalej katalogi, opisy oraz obrazy świetlne;

2) posiadanie odpowiedniej bibljoteki;

3) urządzenie przedsiębiorstw.

Uznając ważność a zarazem żywotność problemu, przedstawionego w podanym powyżej w streszczeniu artykule, należy równocześnie zaznaczyć, iż wskazanem jest, by i w naszych szkołach handlowych poświęcano więcej uwagi omawianej dziedzinie. Spełnienie zaś tego zadania może być dokonanem chociażby tylko w ramach obowiąz. przedmiotu zawodowego t. j. w organizacji handlu a w szczególności w jednym z jej działów dotyczącym przedstawiania w ogólności organizacji przedsiębiorstw. Pozatem przy każdym przedmiocie zawodowym znajdzie się dosyć sposobności, przy których organizacja biurowości winna znaleźć swe należyte ujęcie.

Jednakże samo posiadanie całego szeregu różnych zbiorów i zaznajamianie młodzieży z ich zastosowaniem w biurowości nie spełni jeszcze w całej rozciągłości tego zadania, jakie w tym względzie ciąży na szkole. Faktycznie bowiem żadna szkoła nie będzie w tej możności, aby dla swych zbiorów nabyć wszystkie możliwe i to najnowsze przyrządy jak również, ramy każdej szkoły czasowo ograniczonej nie podołają technicznie temu zadaniu w ten sposób pojętemu. Suchy to zresztą sposób nauczania i niejednokrotnie napróżno włożony trud. Zaznajamianie bowiem uczniów li tylko z techniczną stroną zastosowalności pojedynczych formularzy, wyjętych ze zbiorów kantorowych lub urządzeń technicznych, n. p. maszyn do rachowania w oderwany sposób od całości organizacji przedsiębiorstwa lub conajmniej poszczególnych jego czynności nie pozostanie na długo w pamięci ucznia. Nauka przedmiotów zawodowych wymaga, by w niej odzwierciadlało się stale tętno życia zawodowego związanego z całością życia gospodarczego a więc z jego warunkami i wymogami dostosowanemi do poszczególnych przedsiębiorstw lub ich interesów.

W tym razie przedewszystkiem wskazanem jest stałe podkreślanie w toku nauki szkolnej ważności i użyteczności momentu należytej organizacji w każdem przedsiębiorstwie i wykazywanie (przykładowo), jak daleko sięgają korzyści stąd płynące. Jednem słowem należy wszczepiać w umysł młodzieży przeświadczenie, iż korzystanie z postępu w kierunku stosowania racjonalnej organizacji biurowości jest nieraz pierwszym warunkiem, od którego zależeć może powodzenie niejednego przedsiębiorstwa. To tak wszczepiane przeświadczenie młodzieży, drogą teoretycznych wykładów, należy następnie utrwalać praktycznemi ćwiczeniami, a głównie drogą bezpośredniego zbliżania się do tej organizacji, przez stosunkowo częste zwiedzanie poszczególnych przedsiębiorstw. Zwiedza-

nie przedsiębiorstw, dokonywane li tylko z punktu widzenia ich organizacji w biurowości, winien poprzedzać zawsze pewien zgóry wytyczony plan. Przedewszystkiem należy wybrać pewien tylko typ przedsiębiorstw, a następnie omówić ich wspólne zadania, właściwości i cele. Dopiero po tem teoretycznem przygotowaniu, które ma na celu zwrócenie uwagi uczniów, gdzie i jak winni dopatrywać się właściwości organizac. tych przedsiębiorstw, przystąpić do zwiedzania ich z tem, że jeżeli ma ono obejmować kilka przedsiębiorstw, co ze względów porównawczych jest ze wszech miar wskazanem, wówczas powinno to nastąpić bezpośrednio a więc jedno przedsiębiorstwo po drugiem a co najwyżej w krótkim odstępie czasu tak, by zebrane spostrzeżenia w jednem z tych przedsiębiorstw nie uszły pamięci uczniów nim przystąpią do zwiedzania dalszych.

Samo zaś zwiedzanie opierać się winno nietylko na demonstrowaniu różnych urządzeń, wskazówkach i informacjach udzielanych najczęściej przez kierownika biura, a w każdym razie przez osobę obeznaną z całokształtem organizacji przedsiębiortswa, ale należy je o ile możności uzupełniać przez zadawanie pytań zmierzających do wyraźnego podkreślenia systemu pracy i jej celowości w danem przedsiębiorstwie. Po odbytem zwiedzaniu należy natychmiast przystąpić do zestawienia zauważonych podobieństw i ewentualnych różnic w zwiedzonych przedsiębiorstwach z równoczesnem podkreśleniem ich dodatnich i ujemnych stron oraz do wskazania tego systemu organizacyjnego, który uważać należy za właściwy. Ta część pracy szkolnej daje zarazem doskonałą sposobność do samodzielnych pisemnych prac uczniów wyrabiających w nich zmysł zdrowego krytycyzmu, bo wynikającego z porównania poczynionych bezpośrednio spostrzeżeń i przekonaniu o ich wartości. W ten sposób młodzież szkolna nabierze głębokiego przekonania o rzeczywistej ważności i potrzebie racjonalnej organizacji biurowości, o jej wyższości i korzyściach nad gorszą.

Dużą usługę przy wskazywaniu różnych systemów organizacji biurowości mogą oddać również obrazy świetlne a szczególnie filmy przystosowane specjalnie do tych celów.

Owoce tak pojętej pracy z pewnością nie pójdą na marne. Uczeń bowiem wyniesie z murów szkolnych ducha, który ma siłę ożywczą, który nie będzie się wzdragał przed większym może nakładem pracy, spowodowanym początkowo zmianą organizacji; rozumieć bowiem będzie jej doniosłość a i swój własny interes. Ale zarazem nie będzie to ślepy pęd, pęd do wprowadzania rewolucyjnych przewrotów w pracy organizacyjnej w razie zajęcia stanowiska kierowniczego, bo poznawszy w szkole drogi i sposoby, których wymaga wprowadzanie reorganizacji, zapozna się najpierw dokładnie z dotychczasowym systemem, wniknie w potrzeby i konieczności zmian dostosowując je zawsze do warunków i wymogów

swego warsztatu pracy. A tak pojęta droga postępowania doprowadzi naprawdę do racjonalnej organizacji biurowości, będącej wyrazem uznania naukowej organizacji pracy, nabytej w murach szkoły.

ZUSAMMENFASSUNG:

Im obigen Artikel weist der Verfasser, sich auf die Ausführungen des Dr. Otto Hummels stützend, auf die Notwendigkeit hin dass in unseren Handelsschulen dem Gegenstande Bürorganisation mehr Aufmerksamkeit gewidmet werden müsse.

Unter anderen Lehrmitteln des obererwähnten Gegenstandes führt der Verfasser besonders Besichtigungen verschiedener Unternehmungen an, um dort an lebenden Beispielen den Wert einer rationellen Bürorganisation kennen zu lernen

ZYGMUNT KUBICZ.
Stud. Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

Bursztyn.

Praca z Seminarjum Towaroznawczego Prof. Dr. A Bollauda [zarazem dzieła zbiorowego: „Towaroznawstwo w monografjach" zeszyt 8—y].

1. Pochodzenie względnie otrzymywanie bursztynu.

Bursztyn jest kopalną żywicą roślinnego pochodzenia, z zaginionych drzew iglastych, które istniały w okresie trzeciorzędnym. Znany był również pod nazwą starosłowiańską „jętar". Bursztyn nie jest jednolitą materją, lecz mieszaniną wielu żywic i estrów o składzie złożonym.

Bursztyn otrzymuje się jako minerał kopalny z pobrzeża morza bałtyckiego, szczególnie w okolicy Królewca (wybrzeże Sambryjskie), gdzie wydobywa się w sposób górniczy z sinej ziemi gór nadbrzeżnych; bardzo często bywa przez fale morskie na brzeg wyrzucany i tu zbierany. Wydobytą ziemię siną traktuje się wodą szybową a po wymyciu sortuje się bursztyn według piękności, wielkości, przeźroczystości i kolorów. Również bywa wyławiany sieciami. Jako produkt kopalny znachodzi się go koło Ostrołęki, Kijowa, w Szczawnicy w małych ilościach w potokach. Najlepsze jednak gatunki znajdują się na wybrzeżu Wschodnich i Zachodnich Prus, Inflant, Kurlandji, w małej ilości w Hiszpanji, na Sycylji (Simetyt) i w Rumunji (Rumänit). Bursztyn pochodzący z okolic Lwowa i Kołomyji znajduje się w młodszych utworach niż bałtycki, głównie w utworach z czasów, w których utworzyły się okoliczne złożyska węgla brunatnego.

2. Formy i barwy wydobywanego bursztynu.

Bursztyn znachodzi się w okruszynach, w okrągłych kawałkach, ziarnach jak również i w płatkach a więc w formach, jakie powstały w chwili gdy żywica spływała. Przełom bursztynu jest przeważnie muszlowaty a wówczas zwie się „masywnym"; ma tłusty połysk. Przez polituro może być ulepszonym. Bursztyn ma kolor od najjaśniej żółtego do brunatno-czarnego, a więc posiada kolor jasno-złoty, winno-żółty, żółtawo-biały, mleczny, niebieski i brunatno-zielony. Kolory te są przeważnie zanieczyszczone przez małe pęcherzyki, znajdujące się wewnątrz bursztynu. Pęcherzyki te, to powietrze zawarte w bursztynie w chwili stygnięcia spływającej żywicy. Zanieczyszczenia te dadzą się łatwo usunąć przez ogrzanie bursztynu w oleju rzepakowym, przez co i bursztyn zyskuje na przejrzystości, gdyż zawartości pęcherzyków (powietrze) czynią go nieco mętnym. Powietrze (pęcherzyki) zostają usunięte podczas gotowania w oleju rzepakowym, gdyż olej ciśnie na delikatne szparki bursztynu i wypełnia tę pęcherzyki. Przez równoczesne dodanie farby otrzymuje się bursztyn farbowany.

Niektóre kawałki są przejrzyste, inne mętnie-przeświecające; bywają też kawałki częściowo przeświecające, a częściowo mętne.

3. Własności bursztynu.

Twardość bursztynu jest 2—2½ tak, że paznokciem ledwie można go zarysować. Gęstość 1'08, punkt topliwości 287°. Spala się jasnym płomieniem, wydzielając dym i przyjemny zapach, burzy się w zetknięciu z kwasami; przychodzi w formie bezpostaciowej; światło załamuje pojedynczo, rozpuszcza się w chloroformie i eterze. Ogrzany w gorącym oleju a jeszcze lepiej w tłuszczu, daje się wyginać, wyprostowywać, a po ostygnięciu zatrzymuje kształt mu nadany. Sycylijski bursztyn fluoryzuje, rumuński ma w sobie czarne zawartości. Stapia się trudniej niż inne kopalne żywice np. kopal, który małą twardością, połyskiem, rozpuszczalnością w eterze różni się od bursztynu. Przepuszcza promienie Roentgena. Bursztyn ma właściwości elektryczne (od jego greckiej nazwy „Elektron" powstała nazwa elektryczność), mianowicie przez pocieranie staje się ujemnie elektrycznym i po tem bardzo łatwo go poznać od imitacyj, której przez pocieranie wykazują elektryczność dodatnią. Do wykazania tych własności służy elektroskop. Bursztyn nie jest zbyt kruchy, dlatego pozwala się ciąć, rzeźbić, toczyć, przewiercać. Przy 280° rozpada się a składniki jego dają się oddestylować. Otrzymuje się przy tej destylacji olejki eteryczne; pozotałość, kalafonja bursztynowa, jest rozpuszczalna w terpentynie i w tej formie jako lakier bursztynowy pojawia się w handlu. Bardzo często spotyka się bursztyn z zawartościami we-

wnątrz znajdującemi się, jak małe muszki, owady lub rośliny. Tego rodzaju bursztyn jest w cenie droższy i chętnie nabywany, bo zawartości te mają wskazywać, że bursztyn jest prawdziwy a nie prasowany lub topiony. Bardzo dużo jest bursztynu zafałszowanego w handlu; takie zawartości jak muszki czy rośliny są często sztucznie umieszczane, by przez to wzbudzić zaufanie do prawdziwości bursztynu i zyskać na cenie sprzedaży.

Bursztyn wyrzucany przez fale i burze czyli bursztyn morski jest cenniejszy niż wydobywany w sposób górniczy, albowiem ten ostatni bywa otoczony zwietrzałą czerwoną warstwą kory, którą należy usunąć, podczas gdy morski jest już oczyszczony przez fale.

4. Bursztyn w handlu od najdawniejszych czasów.

Pierwszą piśmienną wzmiankę o handlu starożytnych z ziemiami słowiańskiemi spotykamy w pismach Pliniusza, który wspomina o rycerzu wysłanym za czasów Nerona po bursztyn do wybrzeży morza Bałtyckiego. Jako przedmiot handlu był znany również i przez Fenicjan i przez tychże przywożony. Starożytni używali bursztynu przeważnie do ozdoby. Znaczenie bursztynu w handlu i zapotrzebowanie tegoż rozumiał i Zakon Niemiecki, który postanowił, że wydobywany bursztyn w ówczesnych czasach musiał być rejestrowany — a przepis ten przeszedł później do Prus, gdzie obowiązywał do roku 1811. W tym roku zostało wydobywanie bursztynu wydzierżawione a po pewnym czasie t. j. w r. 1837 cała produkcja przeszła w ręce firmy „Stantien et Becker“ w Królewcu, która to firma produkcję prawie zmonopolizowała; w r. 1899 produkcja przeszła z powrotem na rachunek państwa.

5. Zastosowanie bursztynu.

Najwięcej używa się bursztynu do wyrobu rozmaitych przyrządów do palenia, ponadto dla wyrobu przedmiotów ozdobnych. Dalej używa się również do wyrobu kwasu bursztynowego, oleju bursztynowego i żywicy. Do ozdoby używa się przeważnie pereł — są to małe kulki, okrągłe lub delikatne oszlifowane kawałki w formie elips, korali, o formie walcowatej i z obydwu stron zaokrąglone. „Manellen“ są to płaskie okrągłe tarcze z jedną perłą w środku a używa się ich do łańcuszków, do wyrobu branzoletek na rękę; ponadto wchodzą w handel kawałki bardziej okrągłe i płatki. Najmniejsze kawałeczki bursztynu określa się ogólnie nazwą „ziarna“; przedtem używano ich do fabrykacji laku, obecnie do wyrobu bursztynu prasowanego. Bursztyn służy do wyrobu: cygarniczek, fajek, okładek do scyzoryków, kolczyków, korali, sprzążek, ozdobnych trzonów do lekkich noży i w. i.

6. Formy handlowe bursztynu.

Jakość bursztynu określa się w handlu według pewnych stopni, które zależą od koloru, przeźroczystości oraz struktury bursztynu. Najcenniejszym jest gatunek „czysty“, „przejrzysty“, który jest przeźroczysty, jasny i ciemno-żółty. Bywa zanieczyszczany przez małe pęcherzyki albo przez delikatny pyłek, a gdy tenże da się dobrze polerować tak jak czysty bursztyn, nosi nazwę „mieszaniec“; tu rozróżnia się gatunki: „perlisty“, „kościsty“ i inne. W handlu wyroby bursztynowe są przeważnie nadziewane na sznur według sort od 1 do 15, zależnie od tego ile idzie na jeden funt.

7. Obrót handlowy.

Roczna produkcja bursztynu wydobywanego w sposób górniczy wynosi, według źródeł niemieckich, około 400.000 kg, zaś wyłowionego sieciami lub specjalnemi do tego celu przyrządami, ewentualnie znalezionego na wybrzeżu wynosi około 20.000 kg. Największy znaleziony kawałek bursztynu znajduje się w Muzeum berlińskiem; ma on 35·5 cm długości, 22·5 cm szerokości, 8—16 cm grubości i waży 6·75 kg. Główne kopalnie bursztynu znajdują się w Palmnikach i Krasetepellen w Sambji. Fiskalne kopalnie w Palmnikach są około 40 m głębokie o długości 3 km, a zatrudniają około 700 robotników i urzędników. Do Polski sprowadza się bursztyn z Gdańska, gdzie znajdują się szlifiernie i zakłady przerabiające bursztyn. Firmy gdańskie sprowadzają z Niemiec a przedewszystkiem z Królewca. Bursztyn jest eksportowany na cały świat. Wielka ilość idzie dla pielgrzymów Mekki jako dewocjonalja i inne ozdoby. Cięższe idą do Rosji i na Wschód, gdzie z bursztynem są związane pewne zabobony. Duża ilość bywa eksportowana do celów zdobniczych do Turcji, Persji, Chin, Korei, a również i Ameryka Północna jest dobrym odbiorcą bursztynu. Dla Murzynów z Sudanu bursztyn bywa specjalnie obrabiany i stanowi dosyć poważny artykuł handlowy. Jako najważniejsze miejsce fabrykacji należy wymienić Gdańsk, Słupsk na Pomorzu i Berlin. W Gdyni w ubiegłym roku została otwarta pierwsza szlifiernia na wybrzeżu, jednak w bardzo małym zakresie. Szlifiernia ta bursztyn sprowadza z Gdańska, przerabia, szlifuje i sprzedaje na miejscu różne wyroby. Co do bliższych danych u nas a zwłaszcza firm, które zajmowały się specjalnie handlem lub przeróbką bursztynu — to brak danych, na podstawie których możnaby powiedzieć, jaka jest produkcja, obrót handlowy i jakie szlifiernie ilu zatrudniają specjalistów szlifierzy. Na podstawie informacji udzielonej przez firmę gdańską „Ostdeutsche Bernstein Industrie“ w Gdańsku można wywnioskować, że artykułem tym, jego przeróbką, uszlachetnieniem a następnie eksportem powinny racjo-

nalnie zainteresować się i u nas pewne gałęzie krajowego przemysłu. Firma ta produkuje rocznie bursztynu za cenę około 15 milj. guldenów gdańskich, sprzedaje hurtownie, sprowadza towar z Królewca a eksportuje na cały świat. Zatrudnia około 50 robotników i obraca kapitałem około 200.000 guldenów. Ceny wyrobów tej firmy są od 60, 150 dol. za 1 kg, względnie bursztynu jasnego od 95, 240 i 290 dol.

8. Imitacje bursztynu.

Bursztyn bywa naśladowany i fałszowany przez szkło i mieszaniny różnych żywic. Również i celuloid bywa podobnie farbowany na bursztynowo, wreszcie i bakelit, który przez pocieranie staje się elektrycznym.

Największym konkurentem naturalnego bursztynu jest w dzisiejszych czasach bursztyn prasowany albo inaczej zwany ambroid.

Od roku 1881 istnieją w Wiedniu fabryki, które drobne kawałki bursztynu zespajają razem przez silne prasowanie pod ciśnieniem 400 atmosfer w temperaturze 200—250°. Powstała jednak masa nie jest jednolitej struktury i dopiero nowsze doświadczenie usunęły tę wadę przez to, że rozmiękczoną masę najpierw przepuszcza się przez stalową powierzchnię, zaopatrzoną w małe siteczka, przez które masa przechodząc miesza się wewnętrznie i przez to uzyskuje budowę równomierną. Tej metody używa również fiskus pruski w swych fabrykach. Z drobnych kawałków wyrabia się olej ambroidowy i kalafonję bursztynową. Roczna produkcja bursztynu prasowanego wynosi około 30.000 kg w cenie 100—125 złotych za 1 kg. Imitacje bursztynu ze szkła i żywicy rozeznaje się przez tarcie — mianowice nie dają one przyjemnego zapachu, a przy silniejszem tarciu ich, powierzchnia staje się więcej lepka — zaś bursztyn prasowany odróżnia się od bursztynu prawdziwego przez to, że przy silnem tarciu daje przyjemny zapach a połysk staje się matowy. Razem z bursztynem znachodzi się „gedanit“ w Prusach Wschodnich, który jest również spokrewnioną kopalną żywicą, ma jednak szczuplejsze znaczenie dla przedmiotów ozdobniczych.

9. Statystyka.

[Podług książki „Handel zagraniczny Polski“ w r. 1924].

Do Polski importowano bursztynu 14300 kg wartości zł. 177.000 —. Z Polski eksportowano bursztynu 5300 kg wartości zł. 76.000 —. Głównym krajem importu i eksportu są Niemcy.

10. Taryfa celna.

Bursztyn surowy i topiony (prasowany) sprowadza się bez cła. Bursztyn prawdziwy, obrobiony, uszlachetniony, płaci cło 10.000 — zł. od 100 kg.

Uwagi Końcowe.

Jak z powyższych zestawień wynika, jest rozpiętość cen między bursztynem surowym a szlifowanym bardzo znaczna. Różnica w cenie jest spowodowana wydatkami a) na robociznę, b) na odpadki.

Jest rzeczą bezwzględnie wskazaną, by ekwiwalent robocizny został w kraju. Także i pozostawienie odpadków w kraju byłoby bardzo pożądane, gdyż mogłyby one być użyte do sporządzenia lakierów bursztynowych.

O jakie tu idzie wartości, możnaby obliczyć w najgrubszem przybliżeniu w sposób następujący:

Konsumcja bursztynu wewnątrz Polski wynosi około 8000 kg rocznie. Gdyby przyjąć, że w obróbce 1 kg bursztynu leży 100 zł. w postaci robocizny, mielibyśmy 800.000 zł. do dyspozycji na pracę dla tokarzy bursztynowych, czyli utrzymanie dla 150—200 ludzi.

Stworzenie działu zdobniczego tokarstwa bursztynu jest tedy akcją celową. Należałoby ją rozszerzyć w kierunku tokarstwa zdobniczego w działach pokrewnych. Tak np. bardzo wielu przedmiotów zdobniczych (nippów, bibelotów) z kości sprowadza się do nas z Czech. Mógłby ten stan rzeczy ustać i zmienić się na naszą korzyść.

Pionierem takiej idei był na terenie wiedeńskim Edward Hanausek, profesor Akademji Handlowej we Wiedniu. Był on tej myśli tak oddany, że założył i kierował szkołą tokarską we Wiedniu. Szkoła ta była podwaliną bardzo pięknego przemysłu galanteryjno-tokarskiego tamże. Wyrazić należy przekonanie, że i u nas szkoła taka spełniłaby analogiczne zadanie.

The subject of the article is the amber.

HENRYK SKOCZOWSKI.
Stud. Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

Eksport zboża.

Praca z Seminarjum Organizacji Handlu Prof. Dr. Z. Sarny.

Ciąg dalszy.

W pierwszych latach po wojnie nie mogliśmy zorganizować i przeprowadzić należytego eksportu zboża, z powodu ograniczeń rządowych a przedewszystkiem w postaci stosowania wysokich ceł wywozowych. Dopiero z końcem roku 1923/24 zezwolił rząd na eksport zboża celem umożliwienia rolnikom pokrycia podatku majątkowego. Organizację ówczesnego eksportu przeprowadziła, stworzona z organizacji rolniczych spółka „Unitas", a jako pierwszy termin rozpoczęcia eksportu można

uważać dzień 16/II 1924. Wywóz odbywał się z wielkiemi trudnościami technicznemi, okazały się bowiem niedomagania naszych środków komunikacyjnych pod względem ich sprawności, a także z powodu zamarznięcia portu gdańskiego. Skutek był taki, iż spóźniono oznaczony termin dostawy jak również zmniejszyła się ilość zboża przeznaczona pierwotnie na wywóz.

Według zestawienia Spółki „Unitas“ wywieziono wówczas:

żyta	45.515.320 kg
jęczmienia . . .	8.176.186 „
owsa	5.778.795 „
Razem . .	59.470.301 kg

z tego zaś na poszczególne dzielnice wypadało:

Poznańskie	zadeklarowało	41.313.565 kg	wywieziono	28.312.935 kg
Kongresówka	„	38.412.143 „	„	28.571.015 „
Pomorze	„	2.880.600 „	„	2.106.264 „
Małopolska	„	745.000 „	„	480.087 „
Razem	zadeklarowano	83.351.305 kg	wywieziono	59.470.301 kg

Z tego ogółem via Gdańsk odstawiono 90%, resztę zaś via lądowe granice do Czechosłowacji i do Wiednia. Przy tym eksporcie rolnictwo osiągnęło ceny 3—5% wyższe, niżby uzyskało na rynkach krajowych. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, iż te ilości wywiezione, z chwilą rzucenia ich na sprzedaż na rynek wewnętrzny, wogóle by nie znalazły szybkiego zbytu, a tylko spowodowały dalszą zniżkę cen i tak już stosunkowo niskich, to wówczas osiągnięta nadwyżka z eksportu okaże się tem cenniejszą dla rolnictwa.

I skarb państwa skorzystał również z tego eksportu, wprowadził bowiem do kas pańtwowych w jednej chwili większą ilość gotówki, bo 200.000 zł. osiągniętej z pożyczki, uzyskanej przez organizacje rolnicze na poczet eksportowanego zboża, a nadto 10% opłaty wywozowej i 1% z zysku netto.

Poza tą korzyścią materjalną osiągniętą z tego pierwszego eksportu była to zarazem poniekąd pierwsza, wprawdzie skromna, próba zapoznania zagranicznych odbiorców z polskiem zbożem na rynkach zagranicznych, która torowała nam drogę do późniejszych transakcyj zbożem na następne lata.

Rok 1924/5 okazał się całkiem niepomyślnym dla naszego eksportu zboża. Nie mieliśmy bowiem co wywozić z powodu nieurodzaju w 1924 r., który tem samem spowodwał utrzymanie w mocy rozporządzenia zabraniającego wogóle wywóz zboża. Nieurodzaj ten przyniósł rolnictwu ogromne straty a zarazem spowodował ciężkie położenie gospodarcze całego kraju. By jednak powetować poniesione straty w zeszłym roku,

rolnictwo poczęło wstępować na drogę racjonalniejszej gospodarki. Wzmogło więc większe zapotrzebowanie na maszyny i narzędzia rolnicze, a zapotrzebowanie na nawozy sztuczne zwiększyło o 50% w stosunku do lat poprzednich, w ślad za czem poszło znaczne zwiększenie zapotrzebowanie gotówki wśród rolników.

Rezultatem tej racjonalniejszej gospodarki były pomyślne plony ze zbiorów bieżącego roku.

Z chwilą więc posiadania nadmiaru zboża, utrzymywanie nadal rozporządzenia zabraniającego wywóz zboża okazało się bezpodstawnem. Jedynym bowiem ratunkiem dla rolnictwa osiągnięcia większej gotówki potrzebnej na pokrycie zaciągniętych zobowiązań, było ponowne rozpoczęcie eksportu płodów rolniczych.

Zobowiązania, zaciągnięte przez rolnictwo, przedstawiały się następująco:

1) zobowiązania wekslowe za nawozy sztuczne około			zł.	52.997.342.80
2) „ za maszyny i narzędzia rolnicze			„	9.675.650.—
3) „ nasiona siewne i pomoc siew. rządu			„	36.400.000·—
4) „ podatkowe (dane z M. Sk. Dep. Pod. i Opłat				
a) podatek gruntowy . . .	27.500.000·—	zł.		
b) „ samorządowy . .	41.250.000·—	„		
c) „ drogowy . . .	41.250.000·—	„		
d) „ dochodowy . . .	15.000.000·—	„		125.000.000.—
	Razem . . .		zł.	224.072.992.80

By więc przyjść rolnictwu w tym kierunku z pomocą, organizacje rolnicze często interwenjowały u czynników miarodajnych, przedstawiając bezzasadność i szkodliwość dalszego hamowania eksportu płodów rolnych. To też rząd idąc za głosem opinji publicznej, zaczął powoli przychylać się w kierunku zniesienia ceł wywozowych, by tem samem dać rolnikom możność spieniężenia zboża za granicą na pokrycie ich wielkich zobowiązań, których płatność przypadała przeważnie w jesieni. W dniu 1 sierpnia 1925 rząd zniósł ograniczenia wywozowe jak również cła na zboże, zaś Komitet celny, składający się z ogromnej większości przedstawicieli przemysłu i handlu, przyjął prawie jednomyślnie wnioski rolników za nałożenie ceł ochronnych na zboże: na żyto, jęczmień, tatarkę, grykę, proso i kukurudzę 3.50 zł. od 100 kg, zaś na pszenicę 7 zł. od 100 kg.

Było to niewątpliwym dowodem, że opinja publiczna niedoceniająca przez długi czas roli, produkcji rolniczej w życiu gospodarczem Polski, zaczęła teraz należycie oceniać jej znaczenie. W sprawie ceł ochronnych na zboża, stwierdzić należy, że w latach pomyślnego urodzaju, gdy Polska eksportuje te artykuły, cła ochronne nie mogą pociągnąć za sobą zwyżki cen na naszym rynku wewnętrznym a tem samem nie zagrażają

niczem konsumentowi. Dla rolnictwa zaś mają one to znaczenie, że uniemożliwiają dowóz zboża z krajów sąsiednich, co jest ważnem nietylko na Rosję i Rumunję, które stają się w coraz większym stopniu eksporterami produktów zbożowych, ale również i ze względu na Niemcy, które utrzymały i nadal dawny system przedwojennych premji wywozowych w wysokości Mkr. 3.50, dzięki którym zalewały w swoim czasie żytem Kongresówkę, pomimo że ceny dowozu w Kongresówce były o wiele niższe niż w Niemczech. Z niebezpieczeństwem dowozu zboża z Niemiec liczyć się więc należy. Dlatego też wysokość naszych stawek celnych winna być dostosowana do wysokości premij wywozowych. To też organizacje rolnicze zabiegają w dalszym ciągu o równouprawnienie produkcji rolniczej z przemysłową, w dziedzinie polityki celnej, dającej możność zorganizowania i podniesienia eksportu wytworami produkcji rolniczej jako podstawowej części naszego bilansu handlowego. Od chwili przychylnego stanowiska rządu weszliśmy na drogę swobodnego eksportu artykułów produkcji rolniczej. Jednakże wywóz zboża z Polski odbywał się nie zawsze w kierunku pożądanym a tempo jego było niezmiernie powolne, zaś zyski z tego eksportu płynące były minimalne. Wywoziło się bowiem przeważnie pszenicę, której nadmiaru nie posiadamy, następnie żyto i jęczmień, ale po cenach stosunkowo bardzo niskich. Według statystyki Zw. Org. Roln. w okresie od 1/VIII do 1/XI w porównaniu z rokiem 1924 wywieziono:

	w 1925 r.	w 1924 r.	w 1925	w 1924 r.
ogółem art. roln.	w tonnach		wartość w 1000 zł.	
	2.968.085	3.489.767	339.742	268.141
z tego na ziarno zbóż wypada	221.889 ton	38.129 ton	49.495	17.003

CZĘŚĆ III.

Na ożywienie naszego eksportu zboża wpłynąć mogą w dzisiejszej chwili według p. Staniszewskiego, dwa zarządzenia. Jedno, to obniżenie stawek kolejowych do możliwych granic, drugie to zasilenie handlu zbożowego wydatnim a tanim kredytem.

Kredyt ten będzie tani wtedy, gdy będzie dostosowany do potrzeb i wymagań rolnika, a więc kredyt długoterminowy od jednego roku do czterech lat, przy niskiej stosunkowo stopie procentowej, oraz w pewnych wypadkach kredyt krótkoterminowy do 6 miesięcy n. p. na wiosnę. Jednak dzisiejszy stan urządzeń rolniczych, wobec braku elewatorów nie pozwala na udzielanie kredytu jak tylko na krótki termin, t. j. na czas przewozu artykułów rolniczych koleją czy statkiem.

Zachodziłaby przeto potrzeba, by do czasu wybudowania u nas elewatorów t. zn. większych zbiorników zboża, wprowadzono kredyt warrantowo - gwarancyjny, któryby mógł umożliwić wyzyskiwanie kredytu krótkoterminowego zanim przystąpimy do wybudowania wyżej wspomnianych urządzeń.

Przeprowadzenie tego kredytu warrantowo - gwarancyjnego byłoby u nas możliwem przez nadanie niektórym instytucjom rolniczym, jak „Kooprolnej" jako centrali Syndykatów rolniczych i Spółdziel. Roln.-Handl. a posiadającym już własne magazyny i odpowiednie ku temu przygotowanie, specjalnych praw wydawania dokumentów warrantowych, stwierdzających przynajmniej ilość zdeponowanego zboża w ich własnych magazynach. Prawo to możnaby nadać również i niektórym składom prywatnym aż po Gdynię i Gdańsk, należącym do firm solidnych, gdyż dzisiaj handel zbożem spoczywający nie zawsze w rękach fachowych, obniża wartość i zaufanie do polskiego ziarna. Rząd zaś mógłby sprawować nadzór nad temi uprzywilejowanemi w powyżej podany sposób przedsiębiorstwami, przez Giełdy i Izby handlowe. Jednakże samo tylko określenie ilości zdeponowanego zboża w magazynach korzystających z prawa wydawania warrantów nie wystarczałoby jeszcze, by wierzyciel mógł mieć gwarancję, iż zdeponowane i zastawione zboże będzie takiej a nie innej jakości. Środkiem do usunięcia tej nieufności byłoby wprowadzenie do zwyczajów handlowych czynności dokonywania ekspertyzy urzędowej przez instytucje społeczne specjalnie do tego powołane, jak Giełdy a w braku ich Izby handlowe.

Np. na giełdach francuskich mają szerokie zastosowanie świadectwa zwane „la filiere", bez których żadna partja zboża nie może być sprzedana. W tem bowiem świadectwie jest oznaczona nietylko ilość zdeponowanego zboża, ale także i jego jakość. Otóż wprowadzenie takich świadectw na naszych giełdach płodów rolniczych skłoniłoby nasze instytucje kredytowe do udzielania pożyczek pod zastaw eksportowanego zboża, sprowadziłoby bowiem usunięcie ich ryzyka do minimum a także i nabywca zagraniczny naszego zboża chętniej będzie płacił ceny wyższe skoro będzie pewny, że kupuje zboże o ściśle oznaczonej jakości. Zaś dla naszych eksporterów zboża wystawianie takich świadectw miałoby doniosłe znaczenie, umożliwiałoby bowiem korzystanie z taniego i szerokiego kredytu bez konieczności czekania aż zbierze się odpowiednio wielka partja, którąby można załadować na okręt.

Mimo tego w przyszłości musimy dążyć w szerokiej mierze do budowy elewatorów, jako podstawowych instytucyj handlu zbożem. Rozmieszczenie elewatorów musi być w stosownej ilości i w odpowiednich miejscach. Takie elewatory obsługiwałyby przedewszystkiem miejscowe młyny zbożowe, nadmiar zaś ziarna odsyłałyby tam, gdzie tego będzie

brak jakoteż do elewatorów wywożących ziarno za granicę. Zarazem nieodzownem jest urządzenie elewatorów rejonowych na potrzeby armji.

Przedewszystkiem zaś elewatory portowo-eksportowe winny być przygotowane technicznie do warunków eksportu zboża. W tym razie należy mieć na uwadze przystosowanie ich do potrzeb rynków sąsiednich jak Austrji, dla rynków Czechosłowacji i Niemiec. Gdybyśmy zaś eksportowali do krajów zamorskich, zachodziłaby potrzeba wybudowania elewatora w Gdańsku lub w Gdyni o odpowiedniej pojemności, wyposażonego w udoskonalone środki techniczne pozwalające na całą osiągalną sprawność załadunkową i wyładunkową tak, aby planowo dysponowane transporty z elewatorów portowych, znalazły natychmiastowy odbiór w porcie bezpośrednio na podstawiony okręt.

Elewatory mają dziś wielkie zastosowanie w całym szeregu krajów, głównie w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie handel zbożem odbywa się tylko przez powyższe instytucje.

WŁODZIMIERZ ŁUŃ
Stud. Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

Chleby specjalne.

Praca z Seminarjum Towaroznawczego Prof. Dr. A. Bollanda (zarazem dzieła zbiorowego „Towaroznawstwo w monografjach" zeszyt 10 y).

Wypiekanie chleba, który jest niejako głównym reprezentantem wszystkich środków żywności, jest pozornie nader pojedynczą operacją. Jednak jest tutaj wiele i bardzo często od siebie różniących się sposobów w sporządzaniu. Na te różne metody wypiekania chleba złożyły się przedewszystkiem natura surowca, koszta przy wypiekaniu i wreszcie smak i życzenie konsumentów. Chleby te wypiekane na różne sposoby dadzą się ująć w pewne grupy jak np. chleby wypiekane z całego lub nieco przetrąconego (pośrutowanego) ziarna, chleby z mąki wolnej od otrębów i wreszcie grupa chlebów sporządzonych z odpadków przy fabrykacji zbóż do innych celów, np. przy fabrykacji krochmalu z pszenicy.

Najważniejszą z tych grupy jest grupa chlebów sporządzonych z całego ziarna. Tu należą chleby: Grahama, Simona, Liebiga, szwedzki „Knäckebrot" i chleb połd. niem. „Pumpernickel".

Chleb Grahama.

Nazwa chleba pochodzi od nazwiska wynalazcy, a mianowicie od amerykańskiego lekarza Sylwestra Grahama, który z końcem 1830 roku polecił wypiekanie chleba z całego względnie pośrutowanego ziarna bez zastosowania drożdży i innych podobnych środków. Polecił on dlatego metodę pieczenia chleba tego rodzaju, bo sądził, że chleb w ten sposób

wyrabiany będzie znacznie pożywniejszy, skoro zawierać będzie pożywne składniki łuski czyli skórki ziarna. Podobnie też twierdził chemik Liebig.

Proces sporządzania jest następujący: przedewszystkiem oczyszcza się zboże z prochu i wszelkich zanieczyszczeń, następnie śrutuje się.

Ześrutowane zboże ugniata się w letniej wodzie aż do stężonego ciasta. Ciasto takie rozdziela się na części i po 3—4 godzinach wystania, piecze się. Górną warstwę przebija się, aby para wodna wytwarzająca się wewnątrz uszła, a to w tym celu, by z powodu jej prężności nie podnosiła się wierzchnia skorupa chleba. Pieczenie trwa od 1—1½ godziny, odpowiednio do wielkości chleba. Pomimo tego, że nie używa się tutaj żadnego środka spulchniającego, chleb ten nie jest taki gęsty jak należałoby się spodziewać. Albowiem z jednej strony przeszkadza temu użycie pośrutowanego zboża, dlatego, ponieważ jedna cząstka do drugiej silnie nie przylega, a z drugiej strony para wodna wpływa po części na spulchnienie. Gotowy chleb posiada po przekrojeniu żółtawo-szary kolor i osobliwy smak. Dla ludzi silnie fizycznie pracujących jest ten chleb bardzo pożyteczny, zaś dla ludzi chorych, nie należy go szczególnie zalecać, bo strawność jego jest w każdym razie mniejsza, jak chleba z czystej mąki

Chleb Liebiga.

Liebig polecał wyrabianie chleba z całego ziarna na tych samych podstawach jak to uczynił Graham, z tą tylko różnicą, że podczas gdy Graham odrzucał wszelkie środki spulchnienia, to Liebig polecił używanie tych środków. Według jego sposobu mają być zużyte do wyrabiania chleba albo tak jak u Grahama krupy wraz z otrębami, albo też mielenie reguluje się w ten sposób, że 5% oddaje się jako odpadki, które powstają z najgrubszych części łuski. Odnośnie do tego chleba znajdujemy następujący także przepis: Do przemielenia dawał $^{2}/_{3}$ żyta z $^{1}/_{3}$ pszenicy. Po pierwszem przemieleniu oddzielano przez sita otręby od mąki i oddawano je jeszcze raz do mielenia aż do zupełnie czystej mąki. Przy powtórnem sianiu oddziela się tylko grubsze części, pozostawiając z nich 5—6% jako domieszkę do chleba. Taką mąkę miesza się dobrze, a po wymieszaniu daje się na 100 kg mąki — 1 kg dwuwęglanu sody. Z tej mieszaniny wydziela się pewną część dla użycia późniejszego. Do części głównej daje się 78—80 litrów wody i 1·5—2 kg soli i miesza się dokładnie.

Do tego ciasta dodaje się jeszcze 4·25 kg kwasu solnego i mąkę, którą się przedtem wydzieliło, poczem jest ciasto gotowe do wypiekania.

Chleb Simona.

Zupełnie odmiennym sposobem wyrabia się chleb Simona.

Oczyszczone ziarno moczy się w przeznaczonych na ten cel zbior-

nikach, dopóki ono nie osiągnie oznaczonej granicy dojrzenia. Następnie uwalnia się od wody stojącej ponad ziarnem i przy pomocy maszyn rozciera się Do tak otrzymanej miazgi dodaje się drożdży lub zaczynu i po wymieszaniu piecze się w zamkniętych piecach 12—14 godzin przy 130° do 140°. Pieczywo znane jako chleb Simona, tworzy ciemny chleb o charakterystycznym smaku, lecz bardzo źle strawny.

Szwedzki chleb zwany Knäckebrot.

Chleb ten, pochodzenia szwedzkiego, przychodzi w postaci placków. Przygotowuje się go z 12—20 litrów wody ogrzanej do 40°, 50 kg nieprzesianej mąki żytniej, 25 gr soli, 1 litra świeżych rozmoczonych drożdży i trochę kminku. Wszystko to razem się ugniata. Ciasto posypuje się mąką, nakrywa się i pozostawia się w ciepłem miejscu celem fermentacji od 2 do 3 godzin. Gdy ciasto zaczyna się podnosić, dodaje się mąki ponownie i poddaje się ponownej fermentacji.

Gdy ciasto przestanie się podnosić, jest już gotowe do wyrabiania. Wyrabia się okrągłe placki o średnicy 30 cm, kilka milimetrów grubości, a w środku robi się otwór do 5 cm średnicy. Takie placki poddaje się znów fermentacji. Przy wypiekaniu uważa się na to, aby placki przez cały czas były silnie ogrzewane, aż przemienią się w jasno-brunatną masę Po zwykłem wypieczeniu oczyszcza się je z mąki i nawleka się na kij (laskę) i wiesza się w miejscu suchem. Robi się to w tym celu, aby dobrze wyschły i stały się twardemi, gdyż w tym stanie mogą one latami leżeć i nie ulegną zmianie.

Lepsze gatunki tych chlebów szwedzkich przygotowuje się w ten sposób, że się używa przesianej mąki żytniej lub miesza się z mąką pszenną, a do ciasta dodaje się mleka i masła.

Chleb zwany „Pumpernikel".

Z pośród chlebów tej grupy, lepszy jest chleb zwany „pumpernikel", wyrabiany w północnych Niemczech. Wyraz ten jest różnie interpretowany, np. jedni mówią, że pochodzi od słowa Nikolaus pumper, drudzy od „bon pour Nickel" i inne. Najprawdopodobniej nazwa ta powstała wskutek następującego wypadku. Podczas pewnej drożyzny i głodu w r. 1540, polecił magistrat miasta Osnabrücke wypiekać chleb i rozdawać bezpłatnie, który to chleb nazwano „bonum paniculum". Po usunięciu głodu ludzie nadal trzymali się tego chleba i nazwali go „pumpernickel". Jest to chleb z mąki żytniej, nieprzesianej, gęsty i czarny. Do ciasta nie dodaje się drożdży. W handel przychodzi w formie chleba o 30 cm szerokości, 25 cm grubości a 75 długości.

Suchary, biskwity, cwibaki.

Z chlebów wypiekanych z mąki przesianej zasługuje na uwagę chleb, który przychodzi w handel pod nazwą sucharów, zwanych często cwibakiem. Nazwa pochodzi od słowa włoskiego „biskotto" — dwa razy pieczony. Są one wyrabiane w płaskich krążkach i odznaczają się małą zawartością wody, przez co trwałość ich jest wielka. Są one suche i bardzo twarde, tak, że przed spożyciem należy je namoczyć. Sporządzenie tego „biskotta" jest następujące: najpierw rozrabia się $^{6}/_{7}$ części mąki i $^{1}/_{7}$ część wody, tak, że ciasto jest bardzo gęste, następnie rozpościera się go na cienkiej blasze i dzieli się na cząstki o odpowiedniej wielkości. Drożdży żadnych się nie dodaje, gdyż stara się o to, by pieczywo było jaknajgęstsze i w tym też celu gęsto się je z góry dziurkuje, aby dać możność ujścia pary wodnej. Pieczenie trwa od 20—25 minut przy miernej temperaturze. Te cwibaki przychodzą w handel pod różnemi nazwami, jak: Craker, Cobin, Cakes i inne, jednak sposób sporządzania niczem zasadniczo się nie różni.

Dawniej tego rodzaju cwibaki były znane pod nazwą „Bisquit" i były wyrabiane wyłącznie w Anglji. Stąd przeniesione zostały do Niemiec i innych krajów. W Niemczech powstały nawet specjalne fabryki, które wyrabiały to pieczywo i znalazły dla niego wielkie rynki zbytu szczególnie w Niemczech północnych. Do rozpowszechniania tego chleba przyczyniły się przedewszystkiem te okoliczności, że jest on bardzo smaczny, a użycie maszyn do tego celu umożliwiło większą produkcję, a co za tem idzie niższą cenę, tak, że jest on dostępny dla najszerszych mas społeczeństwa.

Od „biskwitu" żąda się, by zawierał jak najmniej wody i posiadał jednolitą barwę wewnątrz. To osiąga się przez zastosowanie odpowiedniego mechanizmu. Ciasto ugniecione przy pomocy maszyny wprowadza się w formie taśmy o odpowiednio żądanej grubości do maszyny, która rozcina to ciasto na części o różnych formach i równocześnie przebija igłami górną część każdej cząstki. Dalej układa się te części na blachę i na niej się wypieka. Wypiekanie trwa odpowiednio do sorty od 5—10 minut, a niekiedy do 30 minut.

Thiel, który położył wielkie zasługi około wprowadzenia fabrykacji „biskwitu" w Niemczech, badał fabrykat pewnej fabryki „biskwitu" w Hamburgu i otrzymał następujący rezultat:

Cabin	woda	proteina	tłuszcze	węglowodany	popiół
	9·7	11·4	0·6	77·0	1·3
Croker	9·6	11·0	4·6	73·3	1·5

(Dokończenie nastąpi).